№. 79. w Piątek dnia 3. Kwietnia 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin. — Dnia 27. t. m zgromadzili się akcyonaryusze w giełdzie tutejszéj towarzystwa kolei żelaznéj z Starogrodu do Poznania. Rozprawiano obszernie o właściwym stosunku akcyonaryuszów tak do komitetu jako też dyrekcyi, a przy wysłuchaniu prawników i bankierów postanowiono jednogłośnie, dyrekcyi nadal nie uznawać, nie płacić przez nią wypisanych 10 procentów i uwiadomić publiczność o tym kroku akcyonaryuszów za pomocą protestacyi.

Królewiec, d. 26. Marca. (Gaz. królew.) Nasza gazeta zawiera artykuł z Memla datowany, w którym żąda autor tego artykułu, aby zniesiono rzeczpospolitą krakowską; natomiast trzy opiekuńcze mocarstwa mają obsadzić obwód i miasto Kraków, wspólnie je administrować, pozakładać tam więzienia dla więźniów ze wszystkich trzech państw i na utrzymanie więźniów i urzędników ich dozorujących przeznaczyć dochody małego tego kraju. Jeżeliby się mieszkańcom nie podobało to postanowienie, mogliby opuścić ten kraj. Autor tego artykułu nie z ironii to pisze, lecz z głębokiego swego przekonania, a gazeta rzeczona umieściła go pomiędzy artykułami oryginalnemi politycznemi.

Z Opola, d. 27. Marca. — Dzisiejsze pismo powiatowe zawiera następujące ogłoszenie: »W skutek rozporządzenia naczelnego prezesa prowincyi szląskiéj z 19. t. m. mają być wszyscy Polacy przybywający z Francyi, Belgii, Szwajcaryi lub Włoch zatrzymywani i za paszportem przymusowym odprowadzani do miejsca, zkąd przybyli lub gdzie ostatni raz im paszporta wizowano, z wyjątkiem jedynie opatrzonych w zupełnie legalne paszporta, wizowane przez posła pruskiego do podróży do Wrocławia i jeżeli z innych powodów nie kwalifikują się do więzienia. Władze policyjne, żandarmy i władze miejscowe mają się zastósować do tego rozporządzenia, a na przypadek, gdyby napotkały Polaków tego rodzaju w naszym powiecie, mają ich natychmiast przytrzymać, aresztować i mnie o tém uwiadomić. Opole 21. Marca 1846.

Radzca ziemiański. Hoffmann. (G. Wrocł.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, d. 26. Marca. — Dziś została otworzoną kolej żelazna z Orleans do Tours. Książę Nemours i książę Montpensier byli na téj uroczystości. Wczoraj wieczorem o 6. godzinie opuścili oba książęta Paryż na kolei żelaznéj do Orleans, dokąd przybyli o 10. godzinie i przyjmowani byli przez prefekta, mera i wszystkie władze wojskowe i cywilne. Tego samego wieczora byli na balu, który miasto wyprawiło na pamiątkę uroczystości otwarcia kolei. Jutro o 11. godzinie uroczyście zostanie otworzoną ta kolej.

Madryckie pisma porównywają generała Narvaeza z Polignakiem, mają po części słuszność, z tą jednak różnicą, że Polignac nie przyszedł do potęgi przez rewolucyą, gdy tymczasem Narvaez jéj wszystko zawdzięcza. Rewolucya go uczyniła generałem, ministrem, księciem i grandem Hiszpanii. Przypisują mu najzuchwalsze plany. Narvaez nakazuje milczenie prasie, zamyka drzwi kongresu, administracyą prowincyi oddaje ludziom znienawidzonym i pogardzonym, cofa Hiszpanią o lat 20 i zaprowadza despotyzm Calomarda z mniejszą logiką, a większym podstępem. Wolnomyślna Hiszpania walczyła przez lat siedm, zapewne nie w tym celu, aby wyrzucić pretendenta Don Karlosa, a równego despotę jak generał Narvaez przyjąć i słuchać siły brutalnéj tego generała. Do tego stopnia poniżenia było można dójść bez przelewu tylu krwi strumieni i zaprowadzenia trzech konstytucyi. Pojmiemy to, skoro dowiemy się kogo Narvaez postawił na czele administracyi stolicy. Jest to generał Balboa, którego stawiano przed sąd wojenny za przeszło 80 zbrodni, z których każda powinna być ukarana śmiercią. Z tych 80 zbrodni przytoczymy tylko dwie na tém miejscu. Do Manchy wysłany w czasie kiedy Palillos tam wojował, rozkazał wszystkich podejrzanych o karolizm pochwytać, równie jak krewnych tych wszystkich, co służyli w wojsku pretendenta. Więzienia wówczas były zapełnione. Natenczas rozkazał Balboa dnia jednego ciągnąć losy uwięzionym, kto ma być naprzód rozstrzelany. — Między nieszczęśliwymi spotkał los małe pięciolstnie dziecko. Oficer któremu powierzono exekucyą, doniósł generałowi Balboa, iż między nimi znajduje się mały chłopczyk, którego niepodobna rozstrzelać.

Urywki z obyczajów Meksykańskich.

II.

SPÓŁKA LEŚNA.

(Ciąg dalszy.)

— I z tego się tylko utrzymujesz? zapytał go Meksykanin z wyrazem zadziwienia.

— Dla tego przynajmniéj o mało nie zostałem powieszonym i to jeszcze przez tych, którémi się chciałem opiekować. Teraz szukam innego apostolstwa

— Spuść się na mnie, rzekł Diaz, a przekonam cię wkrótce, że zyskowniéj wydzierać dusze szatanowi, jak starać się nadać wolność murzynom, którzy jéj nie żądają.

— Niechże tak będzie! zawołał Walker, powiesz co mam robić, a ja tak jak mój przyjaciel przypuszczam cię do spółki w zysku.

— A więc tedy! moi panowie, powiedziałem wam przed chwilą, że tak ucierpieć jako i korzystać mogą z opóźnienia wezbraniem wód sprawionego; otóż, szukałem towarzyszów, znalazłem ich i rokuję z tąd pomyślność.

Potém wyjaśnił im plan przez siebie ułożony, który jakkolwiek śmiały trafiał jednak bardzo do smaku tych zuchwałych niegodziwców, którzy zawsze są pierwszymi do zyskowania z krajów dopiero do bytu powołanych.

Zobaczemy zaraz w skutku jakiego to rodzaju był ów plan (czynorys). Przed udaniem się jeszcze na spoczynek nauczył Diaz Kanadyjczyka sposobu zarobienia tym zegarem, który mu się napowrot dostał, — dając go, jako lepszy, w zamian tego, który mu zwrócą w pierwszém zaraz miejscu gdzie się uda po resztę swoich pieniędzy i tak kolejno wszędzie niby lepszy zostawiając ażby obszedł wszystkich tych, którzy w przeszłym roku od niego zegary ponabywali; pomysł nader prosty, a razem wyborny i tém łatwiéjszy do wykonania, że posiadacze tych zegarów mieszkając dosyć odległo jeden od drugiego, żyją samotnie nie odwiedzając się wzajemnie, nie mieli sposobności poznać się na téj zamianie.

Tymczasem noc też głębiéj zapadła, plejady (baby) prostopadle nad głowami trzech tych spólników zawisłe, wskazywały północ na niebios sklepieniu; komary przestały brzęczeć rosą zimną przepłoszone, szakale się uspokoiły; a ci nowi sprzymierzeńcy zbliżeni bardziéj do ognia pokładli się okryci płaszczami. Nic już nie było słychać w téj głębokiéj samotności oprócz ich głośnego chrapania, trzeszczenia krzewin poruszeniem konia naginanych i dalekiego rzecznych wałów roztrącania się.

Mogło już być około czwartéj godziny z rana, żadna jeszcze jasność nie ukazała się na wschodzie, kiedy się Walker z głębokiego snu zbudził. Śniło mu się, dzięki nadziei, którą w nim Diaz wzbudził, a która schlebiała bardzo jego chciwości, że przedawał Kanadyjczyka, ale nie mógł za niego odebrać należytości. Tą marą zbudzony, spoglądał koło siebie wzrokiem jeszcze przyćmionym. Delaunay wciąż chrapał rozciągniony w bliskości głowien w zarzewie obróconych; śnił może także o przyszłych zyskach i mnóstwie grzeczności, których mu nieszczędzono z powodu jego lepszych zegarów, meksykanin atoli zniknął.

Pomyślał sobie Walker, że Diaz z nich zażartował, a może nawet i zdradzić chciał — czego jednak nie mógł pojąć. Zabierał się już więc obudzić swego przyjaciela, gdy tymczasem spostrzegł konia Meksykanina i zupełnie się uspokoił. Ledwo się położył, aby znowu zasnąć,

Jakaż była odpowiedź tego zwierza? »Jeżeli mi tego chłopczyka w pięciu godzinach nie zastrzelisz, natenczas ciebie każę na śmierć poprowadzić.« W godzinę wyprowadzono chłopca na dziedziniec. Aby go zwabić przed tłum żołnierzy stojących z nabitą bronią, rzucono mu pomarańczą. Chłopczyk poskoczył za nią i padł ugodzony czterema kulami. Inny raz rozkazał Balboa rozstrzelać kobietę, była w ośmiomiesięcznéj ciąży; przywołano akuszera do exekucyi, który miał dziecię z rozstrzelanéj matki wydobyć. Służący generała, niewolnik dawny z Hawanny tak odezwał się publicznie: łatwo mnie też nie można przerazić, już mnie się wydarzyło jeść ludzkie ciało, ale nie jestem w stanie patrzeć na haniebne niegodziwości, których się mój pan dopuszcza.« Owoż jest obraz człowieka, którego mianowano politycznym szefem Madrytu.

Po prezesie ministrów w Hiszpanii Narvaezie następuje Burgos, którego w roku 1834 oskarzono o uciskanie mieszkańców podatkami, a przez wyrok uroczysty senatu, został uznany za niegodnego zasiadania w prawodawczéj izbie. Burgos także umaczał swe ręce w pożyczcze za Ferdynanda VII. — Orlando, nowy minister przychodów był dawniéj wojskowym intendantem armii. Odznaczał się ślepém posłuszeństem względem generała Narvaeza, pod którego służył rozkazami. Generał Pezuala dopiero 25 lat liczący, najmłodszym jest generałem hiszpańskim, bratem młodszym markiza Vilama i najwyuzdańszych zasad absolutyzmu wyznawcą. Egana najzapaleńszy i namiętny charakter, który zawsze głosował przeciw konstytucyjnym zasadom. Inni mniéj więcéj absolutyści, jawni lub tajni nieprzyjaciele rządu konstytucyjnego, przyjaciele prezesa ministrów, Narvaeza. Pierwsze kroki tego ministerstwa są napiętnowane nadwerężeniem konstytucyi i hańbą. Powiadają, że Narvaez ma zamiar popierać zamęście królowéj Izabelli z synem najstarszym Don Karlosa.

Dnia 17. odebrano w Algierze wiadomość o nowych korzyściach gen. Jussufa odniesionych nad Abd el Kaderem. Generał Jussuf w okolicy Bussady zdobył obóz Abd el Kadera. Emir umknął z małą liczbą swojego wojska regularnego. Przed cofnięciem się dał jeszcze rozkaz do zamordowania dwóch jeńców francuzkich, których miał przy sobie Lacota, urzędnika do spraw arabskich w Tiarecie, i Lewego tłumacza, który mu wpadł w ręce pod Sidi Brahim. Francuzkie wojsko jeszcze w czas nadeszło i uwolniło ich od śmierci niechybnéj. Abd el Kaderowi więc zadano w krótkim czasie 3 dotkliwe klęski. Pierwszą zadał mu generał Gentil nad Isserą, drugą pułkownik Camon, a trzecią generał Jussuff. W bitwie stoczonéj przez pułkownika Camon dostał się jeden oficer z wojska regularnego Abd el Kadera do niewoli. Arabowie gumn nam towarzyszącego już chcieli mu głowę odciąć, kiedy Gruard szef arabskiego biura nadbiegł i życie mu uratował. W okolicy Miliany, Temit el Had i Tiaretu panowała spokojność.

W Setifie znajdował się szef arabski, odznaczający się uległością ku Francuzom. Stał na czele 1000 jazdy, którą zebrał między pokoleniami jemu uległemi. Duar jego składający się przeszło z 200 namiotów, rozłożył się przy samém mieście Setyfie i powaga naczelnika rozciągała się nad całą okolicą. On też utrzymywał policyą nad targami, które co niedzielę odbywały się w Setyfie. Targi te odwiedzane przez Kabylów są bardzo liczne. Tysiące Arabów przybywa na nie z płodami swemi w celu wymiany na inne. Czasem liczba ich dochodzi do 8000. Kabylowie zawsze obawiali się tego naczelnika z powodu jego surowości w wymiarze sprawiedliwości. Tego przeto niepowetowanego naczelnika zamordowali Kabylowie. Widzieli oni, iż podczas najmniejszego rozruchu był on zawsze pierwszym na miejscu, i miał przy sobie kilku towarzyszów, ustawili na niego zasadzkę, w któréj też zginął. Kaid ten nazwiskiem Ben Wani szanowany był przez wszystkich generałów francuzkich i był opoką kraju i miasta Setyfu, szczególniéj, kiedy kolumny wojska w pole wyruszyły. Sądzą przeto, że wyprawa przeciw Kabylom z Bugii przyspieszoną zostanie z powodu tego wypadku.

Strazburg, d. 23. Marca. — Niektórzy z powstańców krakowskich w tych dniach przybywszy do miasta naszego, a między nimi Karól Rogawski sekretarz rządu narodowego w Krakowie, N. Lisowski prefekt cywilny i wojskowy departamentu krakowskiego, Maciéj Pateryński, szef wojskowy powstańców i Józef Chladek, tajny sekretarz dyktatora, i umieścili w kuryerze niższego Renu (Currier du Bas Rhin) sprawozdanie o wypadkach galicyjskich i krakowskich, które miało sprostować niektóre podania gazet austryackich. Wiele w niém nie znajdujemy nowego, przytaczamy jednak niektóre ustępy dla ciekawości. Protestują naprzód przeciw upatrywaniu przyczyny ostatnich przypadków, w luźnych usiłowaniach pojedyńczych osób i niecierpliwéj młodzieży. Jeżeli powstanie w ostatnich dniach Lutego nie było powszechne, jeżeli usiłowania powstańców w niektórych prowincyach nie udały się, gdy tymczasem w innych w samym zarodku stłumione zostały, podamy póżniéj przyczyny, dla których to przedsięwzięcie nie powiodło się. Teraz niech wystarcza oświadczenie, iż denuncyacye, których źródło czas odkryje, ostrzegły trzy mocarstwa, — iż ziomków naszych tajnie opuszczających Francyą, aby nieśli swą pomoc powstaniu, w drodze przyaresztowano — i że aresztowano najznakomitsze osoby sprzysiężenia na wielu miejscach. Mimo tych przeszkód przyszło do wybuchu powstanie na rozmaitych punktach Polski. Galicya chociaż zwątpiała o przybyciu kilku oddziałów powstańców dla obsadzenia ważnych miejsc, uprzedziła o trzy dni powstanie przed 21. Lutego, który naznaczono jako dzień powszechnego powstania w Polsce. Kraków poszedł za tym przykładem, mieszkańcy jego chwycili za broń dnia 21. Lutego, a w następnym dniu liczne zastępy austryackie opuściły miasto, które trzymały w swym ręku, w celu przeszkodzenia rewolucyi. (Gaz. wrocławska.)

Z Algieru mamy wiadomość z 20. t. m., lecz nie zawierają nic nowego. Abd el Kader zupełnie nam zniknął.

Młody oficer od marynarki Mairan, miał zamiar odbyć podróż wewnątrz Afryki, lecz został zamordowany przez murzyna towarzyszącego jemu w podróży.

Courrier franç. donosi, iż wczoraj agent policyi odwiedzał wszystkich wychodzców polskich w Paryżu i pokazywał im trzy portrety, między któremi jak się dorozumiewa policya, ma się znajdować portret Mirosławskiego aresztowanego w Poznaniu. Agent zapytywał wychodzców, czyli Mirosławskiego nie poznali na portrecie i podawał za powód zapytania, iż rodzina Mirosławskiego życzy sobie posiadać portret jego. Z tego wnosić możemy, że mocarstwa nie są pewne, czyli mają szefa insurekcyi w swojém ręku. Gaz. pozn. niem.

A n g l i a.

Londyn, 12. Marca. — Komitet polskich emigrantów w Anglii i Irlandyi podał następujący list do księcia Adama Czartoryskiego, który obecnie bawi w Paryżu:

Z Londynu, 38, Great-Pulteney-Street. Golden-Square, 10. Marca 1846. — Mości książę! Przebywający w Anglii i Irlandyi polscy emigranci, których ten komitet ma zaszczyt reprezentować, podali dnia 9. Lutego formalne oświadczenie, że oni, dla nadania potrzebnéj jedności i skutecznego kierunku usiłowaniom narodowym, uznają waszę książęcą mość za swego naczelnika i twoim rozkazom się poddają. Dzisiaj, gdy w naszym rodzinnym kraju istotnie rozpoczęła się walka o niepodległość, i gdy mocniéj niż

---

kiedy w tém lekki szelest, poruszeniem gałęzi sprawiony dał się słyszeć i Pedro Diaz ukazał się z gęstwiny. Spotkawszy badawcze spojrzenie Walkera, zdające go się pytać o przyczynę oddalenia się jego, rzekł do niego z cicha:

— Pracowałem już w naszéj spólnéj sprawie. Tyle zrobiłem, ile było na moje siły; teraz zaś potrzebuję ciebie, chodź ze mną.

— Gdzież idziemy? pytał się Walker.

— Pójdź, nie mamy czasu do stracenia, w drodze ci powiem.

To mówiąc, zapuścił się w las ze swoim towarzyszem bardzo ciekawym tego co daléj będzie.

Tak postępowali w milczeniu, zawsze jeszcze głęboką otoczeni ciemnością. Meksykanin zatrzymał się w miejscu, gdzie nogi ich głębiéj w ziemię grzęznąć zaczęły, a niżeli w téj części boru, którą przebyli; zapalił cygaro krzesiwem i schyliwszy się ku ziemi, za pomocą rozrzarzonego cygara, odkrył ślad stóp mężkich kobiecych i dzieci tych zwłaszcza ostatnich w znacznéj liczbie.

— Otóż jesteśmy już na dobréj drodze, rzekł Diaz, z właściwym sobie spokojnym uśmiechem. Ślad jeszcze świeży, a chociaż tu już znika, to musielibyśmy być bardzo nieszczęśliwi, gdybyśmy nie znaleźli tych, po których ślad ten został tam, gdzie cię późniéj zaprowadzę. Wymawiając te ostatnie słowa i nie czekając odpowiedzi, zwrócił się nagle w przeciwną stronę zaleciwszy wprzód swemu towarzyszowi zachowanie milczenia. Szli dosyć długo w tym nowym kierunku. W miarę jak postępowali, szum wód rzeki Uris coraz mocniejszym się stawał aż nakoniec zahuczał gromliwie, a świeższy prąd powietrza i szelest osin, dał poznać Walkerowi, że się już na brzegu rzeki znajdował.

— Otóż i ów bród, jeśli można tak nazywać most, który tu widzisz; odezwał się Diaz.

W saméj rzeczy byłto nakształt łuku skalistego z przerwaném w środku sklepieniem; pień drzewa służy do przejścia téj rospadliny.

Meksykańczyk poświecił znowu po ziemi cygarem i przekonał się że w tém miejscu nie było żadnego znaku.

— Już ich mamy, rzecze, teraz zbierzmy wszystkie nasze siły, żeby zepsuć tę przeprawę zatopieniem pnia.

— O! żeby tu był Delaunay toby się to prędko zrobiło, rzekł Walker spojrzawszy na Meksykańczyka z wyrazem wątpliwości, którego wysmukły skład ciała zdawał się odmawiać mu sił odpowiednich takiéj pracy.

Pomimo téj uwagi bez wahania się zabrał się do dzieła, silność jego wsparta zręcznością Pedra, poruszyła ten ogromny dyl, który raz z miejsca oparcia swego wyparty spadł z łomotem w ryczącą wodę, a ta wytrysnąwszy do znacznéj wysokości, porwała go z sobą tak, jak spadające w nię liście osiny.

— Sidła już zastawione, rzekł Dziaz, zacierając ręce teraz niech tylko ptaki nadciągną.

Czas był krótki, przeto zgodzili się na to, że Meksykanin pójdzie po Kanadyjczyka i przywiezie go ze sobą na koniu; Walker zaś miał tymczasem straż odbywać. Przyjął on nie bez odrazy to stanowisko z pewném niebespieczeństwem połączone, zwłaszcza że czas do powrotu swoich towarzyszów zdawał mu się zbyt długi.

Kiedy się znów złączyli, szarawa wstęga na niebie, poprzedzała pierwszy brzask zorzy — podług więc wszelkiego podobieństwa ci za któremi oni czekali wkrótce mieli nadejść. Już też nic nie zostawało jak tylko wyznaczyć stanowisko dla każdego z nich; otóż Don Pedro

kiedykolwiek przekonani jesteśmy, że tylko jednością między sobą będziemy w stanie ten wielki narodowy zamiar niezawodnie osiągnąć, poczytuje sobie komitet za obowiązek, ponowić powyższe oświadczenie, i dodać, że przebywający tutaj Polacy, pragnąc podzielać natężenia i niebezpieczeństwa swoich pod bronią teraz stojących braci, z niezawodną otuchą spoglądają na kierunek waszej książęcéj mości, a zaufani w twojéj mądrości i patryotyzmie, przyrzekają jak najwierniejsze posłuszeństwo dla twoich rozkazów, bez wszelkiego względu na polityczne mniemania, do których się indywidualnie przyznawać mogą. Mamy zaszczyt być z poważeniem waszéj książęcéj mości najposłuszniejszymi i najniższymi sługami.

Leon Jabłoński, prezydent. Hrabia M. Grabowski. Pułkownik Lach Szyrma. Winc. Kneszyński. Jan Terlecki, sekretarz.

(Gaz. Lwowska.)

Hiszpania.

Madryt, d. 18. Marca. Na dzisiejszém posiedzeniu kortezów oświadczył sekretarz pan Nocedal, iż od prezydenta ma zlecenie, w imieniu jego przemówić, ponieważ jego stan zdrowia jest mu przeszkodą, i oznajmić, że prezydent rady ministrów życzył sobie ich zebrania, aby wiadomość powzięli o składzie nowego gabinetu i o innych ważnych przedmiotach. Przeczytano potém nazwiska nowych ministrów, daléj nastąpiło odczytanie królewskiego dekretu, mocą którego posiedzenie kortezów nadal odłożone zostało. Na tém skończyło się posiedzenie, a deputowani rozeszli się. — Dzisiejsza gazeta zawiera manifest nowego ministerstwa i rozporządzenie przeciw wolności druku. Na czele królewskiego dekretu przeciw wolności druku stoi zdanie ministrów przedstawione królowéj, téj treści: »Ministrowie, których Najjaśniejsza pani zaszczyciłaś swém wysokiém zaufaniem, zmuszeni byli do zajęcia się na swéj pierwszéj obradzie nadużyciami, które prasa popełnia, a które stają się powodem powszechnego zgorszenia. Chcąc go na przyszłość uniknąć, jednogłośnie ministrowie uznali za konieczną, surowe postanowienia dekretów z 10. Kwiet. 1844. i 6. Lipca 1845 znowu uczynić prawomocnemi. Tym końcem mają zaszczyt następujący dekret przedłożyć W. K. Mości ku approbacyi.« Dekret ten zawiera, co następuje: »Dopóki projekt powzięty w skutek dojrzałéj rozwagi nie oznaczy należnie granic używania wolności druku, na zdanie méj rady ministrów uznałam za właściwą rozkazać, nie znosząc jednak postanowień mych dekretów z 10. Kwietnia 1844. i 6. Lipca 1845., aby zachowywano następujące postanowienia w celu skutecznego przytłumienia nadużyć, których prasa się dopuściła.

Art. 1. Napaści i obrażające wyrazy dziennika wymierzone przeciw méj królewskiéj osobie, przeciw méj familii, przeciw obcym suwerenom, albo książętom ich familii, przeciw konstytucyi i prawom kraju, przeciw wolnemu wykonywaniu mych królewskich prerogatyw, jako też przeciw napaściom na ten dekret, ulegną karze niezwłocznego i stanowczego zakazu.

Art. 2. Napaści na publicznych urzędników tak ze względu na ich prywatne życie, jak na urzędowe czynności ulegną karze tymczasowéj suspensyi dziennika.

Art. 3. Téj saméj karze ulegną pisma, które mają na celu zachęcanie do nieposłuszeństwa i lekceważenia rządu.

Art. 4. Odpowiedzialny wydawca, którego dziennik został skasowany albo suspendowany, nie może innego pisma prędzéj wydawać, dopóki kortezy sprawy jego nie rozstrzygną.

Art. 5. Ostateczna kassacya albo suspenzya, o których w poprzednich artykułach nadmieniono, będzie w radzie ministeryalnéj pod odpowiedzialnością wszystkich ministrów zadecydowaną. Ministrowie są obowiązani, kortezom zdać sprawę z swych czynności w tym względzie przedsięwziętych.

Art. 6. Kassacya albo suspensya dziennika nie uwalnia wydawcy od kary, na jaką podług mego dekretu z Kwietnia 1844. i Lipca 1845. zasłużył.

Art. 7. Jeżeli w artykule 1. 2. 3. oznaczone przewinienia dokonane będą w afiszach, ulotnych pismach i t. d., natenczas rada ministrów jest obowiązaną, użyć surowych środków dla zapobieżenia tym nadużyciom.

Dekret ten został przez królową podpisany, a przez ministra spraw wewnętrznych kontrasignowany.

Austrya.

Wiedeń. — W dostrzegaczu austryackim czytamy następujący manifest J. C. K. M. cesarza austryackiego, wydany do J. K. W. arcyksięcia Ferdynanda:

»Kochany kuzynie, arcyksiąże Ferdynandzie! »W ostatnich trudnych okolicznościach w Galicyi zaszłych, odznaczyli się szczególniéj moi urzędnicy i oficyaliści tego kraju, przytomnością umysłu i wielokrotnie z niebezpieczeństwem nawet połączoném dopełnieniem obowiązków służby swojéj. Z tego powodu zjednali sobie względy do mego zupełnego zadowolenia, które im niniejszém oświadczam. — Wiedeń d. 12. Marca 1846 roku.

(podp.) Ferdynand. mp.

Włochy.

Palermo. — Pogoda ciągle sprzyja, przez całą zimę kwitnęły drzewa pomarańczowe i cytrynowe, a dziś w dniu 3. Marca zakwitły brzoskwinie, migdały i morele. Od dawna nie pamiętają tu takiéj zimy, lud zatém tutejszy przypisuje te błogie chwile pobytowi N. cesarzowéj rossyjsk. Nie jest zatém rzeczą dziwną, że Naj. Pani jest powszechnie uwielbiana, kiedy na wszystkie strony tysiące rozlewa dobrodziejstw. Powiemy tylko o niedzieli zapustnéj: N. Cesarzowa z JJ. CC. WW. Wielkim Księciem Konstantym i Wielką Księżniczką Olgą, przejeżdżała celniejsze ulice nasze, rzucając na wszystkie strony nasze sławne »Confetti.« Ludność naszego miasta, pokrywająca ulice i dachy domów, uniesiona najżywszym zapałem uwielbienia, wydawała ciągle okrzyki z serca płynącéj radości.

Neapol, d. 17. Marca. — Dziś przed południem przybyła tu cesarzowa rossyjska z Palermo.

Indye Wschodnie.

Pomiędzy papierami przedstawionemi parlamentowi angielskiemu z powodu wojny z Sikami, znajdują się także depesze majora Broadfoot, który padł pod Ferozeszach, a które tenże jako ajent dyplomatyczny w Lahorze pisał do rządu w Kalkucie. Rozpoczynają się one od dnia, w którym Sirdar Dżowahir Sing (brat królowéj matki, który w dniu 22. Sierpnia został zamordowany przez żołdactwo) i Lal Sing, faworyt królowéj matki, walczyć z sobą poczęli o władzę. Depesze te w kształcie dziennika ułożone, dają straszliwy obraz nierządu w Lahorze panującego, intryg, rozbestwienia i zepsucia moralnego. I tak pod dniem 13. Czerwca r. z. pisze Broadfoot: »Rani doprowadziła do skutku pozorną zgodę pomiędzy Dżowahir Singiem a Radżą Lal Singiem. W dowód swéj radości z tego powodu posłała każdemu cudnéj piękności niewolnicę, które to dziewczyny właśnie przybyły od naszego sąsiada naczelnika Mundi. Oto Sików moralność a razem i smak, bo Lal Sing jest kochankiem królowéj matki.« W dniu 15. Czerwca miał się odbyć Durbar (rada stanu), ale Dżowahir Sing z młodą niewolnicą, innemi kobietami i towarzyszami swemi bawił się tak, że spał pijany w godzinie Durbaru. Około 15. do 18. Czerwca miało miejsce kilka

---

Diaz obrawszy się przywódcą téj wyprawy, przywilejem nadającym biegłości władzę nad siłą, ustawił swoich kolegów.

Skały w tém miejscu rzekę obrzeżające są tylko, w pewnéj przestrzeni z każdéj strony mostu cienką powierzchnią ziemi roślinnéj okryte i samemi krzewami porosłe w takiéj tylko wysokości, że człowiek leżąc albo klęcząc mógłby się w nich ukryć. Wązka ścieżka w gęstwinie wycięta prowadziła do tego, w całym kraju, znanego brodu i nią też, każdy chcący się na drugi brzeg rzeki dostać udać się koniecznie był powinien. Diaz stawiając swoich dwóch towarzyszów na ćwierć strzału karabinowego jednego od drugiego po obydwóch stronach ścieżki między krzewiną takie im wyznaczył stanowisko, z którego mogli mieć wpływ na całe to przejście, udzielił im jeszcze potrzebnych objaśnień, do których mieli się na dany znak zastósować. Sam zaś Pedro, z siadłszy skonia odprowadził go daléi w zarośle i położył się na ziemi aby mógł prędzéj dosłyszeć najmniejszy szelest. Wszystkie te przysposobienia gotowe, każdy z nich na swojém miejscu ukryty — tak, że szlaki do rzeki prowadzące zdawały się tak puste jak w dniu stworzenia.

W kilka chwil potém, nie pewna jasność rozlała się po wierzchołkach drzew i cała przyroda amerykańska zbudziła się w całéj swojéj świetności. Tysiące rozlicznych głosów zaczęło się odzywać z niezmierzonego leści sklepienia, zasłonionego mgłą rannych wyziewów, gotowych, zamienić się w rosę za pierwszym promieniem słońca. Pod tym stopniem szerokości, roślinność (ziemiopłodność) północna zaczyna się łączyć społudniową. Sosny szczytami swémi przebijały to mgliste morze jak sterczące z niego skały, — a niżéj narzały się jeszcze w niém drzewa palmowe okręcone siatką, pnących się po nich powojów, do lin masztowych, podobną, żelazodrzew o bladem liściu, i tulipanniki z bujającemi gałęziami. Lecz i żyjące stworzenia zwolna się budziły, wrony krakać zaczęły, szaszalakusy ([1]) odzywały się głosem grzechotek, dzięcioł pukał swym dziobem w suche drzewo, a coraz daléj, a daléj żałosny skowyk Kojota dawał znać, że jaguar król lasów rozpoczął swoje polowanie.

Trudnoby odgadnąć czy ci dwaj »dla rozrywki« podróżujący byli zajęci tym widokiem budzącéj się natury — to atoli pewno, że ich już przejmować zaczynało zimno poprzedzające zwykle pierwszy promień słońca. Delaunay, najbliżéj się Meksykanina znajdujący niecierpliwie spoglądał w to miejsce gdzie, wiedział, że tamten leży. Spostrzegł go na koniec podnoszącego się z ostrożnością potém wsiadającego na konia i trzymającego się na nim nieporuszenie w schylonéj zawsze postawie. Rozumiejąc, że czas już nadszedł — zaczął dodawać dicho Walkerowi nieznacznem świśnieniem, na które mu ten tu odpowiedział.

Nie długo potém wszystkie władze duszy jego spoczęły na przedstawiającym mu się widoku, kiedy już poprzednio wprawne uszy jego były o tém uwiadomione.

Zwyczajem Indijan od przylądku Horn aż do ostatnich jezior Kanady, szły albo raczéj stępotały jedna za drugą, dwie czarniawe postacie na pół okryte opończami, z pod których wysterczały końce łuków i sajdaki. W małéj odległości od nich, tak jak na towarzyszki tych dzikich ludzi przystoi, postępowały dwie kobiety; jedna z nich niosła na plecach dziecko, za słabe jeszcze aby mogło zdążyć pieszo; za niemi szło czterech małych chłopczyków wzrostem stopniowo się różniących, miarkujących poważnie chód swój podług swoich rodziców.

([1]) Ptaki pięknéj niebieskiéj barwy, wielkości sroki, nazwisko ich pochodzi od krzyku jaki wydają. —

(Dokończenie nastąpi.)

usiłowań ze strony Dżowahir Sal i Gulb Singa, którzy myśleli wzajemnie się zamordować. Krótka przyjaźń Dżowahira dla Łal Singa znikła zupełnie, bo Rani miała podwójną namiętność dla tego ostatniego od czasu, jak wyzdrowiał z cholery. W dniu 20. Czerwca jeden z kochanków Rani uciekł z Lahory i zabrał jéj za 1 lak rupij brylantów. Pod dniem 8. Sierpnia naznaczono, że Rani w skutek wielkiego picia i innych nadużyć wpadła prawie w szaleństwo. Jednakże w tych dniach zasiadała rada stanu z powodu stosunków z Anglikami, ale oprócz Rani i jéj brata, przybyło tylko trzech radców stanu, dawnych sług Dżowahira; jeden z nich był mastalerzem, drugi fakirem, a trzeci sługą pałacowym; Broadfott żądał odpowiedzi na list gubernatora generalnego, ale godna rada stanu wolała dokonać małéj wycieczki do ogrodów Szolimar, tam się spiła i odesłała posłańca ajenta angielskiego z temi wyrazami: »Przyjdź, jak będziemy czas mieli.« Podobnie było i w dniu następnym. Dżowahir odbył z swemi zausznikami i generałami przejażdżkę na słoniach, każdy miał u boku butelkę z wódką i wrócił pijany, i żadnego Durbaru nie było. Wówczas to nastąpiło w skutek zamordowania Peszora Singa, zamordowanie Dżowahir Singa przez wojsko Kalsa, poczém ta milicya złożyła nową przysięgę wierności Maharadży i jego matce. Gdy cztery żony Dżowahira szły na stos, by spłonąć przy jego trupie, żołnierze Kalza obdarli je z klejnotów, które były przeznaczonemi dla ofiarników. Kobiety podobne uważają za święte, i starać się należy o ich błogosławieństwo, lękać przekleństwa i słuchać wyrazów proroczych. Rani i jéj syn rzucili się przed niemi na kolana i odebrali ich błogosławieństwo z obietnicą, że długo panować będą nad Pendżabem, zaś Sikowie i Punk (rada wojenna) zostali wyklętemi, i rychły a haniebny koniec im zapowiedziano. Ta przepowiednia owych kobiet silnie wrażenie uczyniła na obecnym tłumie.

W depeszy z dnia 8. Lutego pisze Broadfoot, że Rani odzyskała cały swój wpływ na żołnierzy Sików, że w wielu okolicznościach dowiodła wielkiéj odwagi i energii, i wyrzekła się zupełnie wszystkich bezrządów swoich. We wszystkich swoich raportach ajent ten kompanii dowodzi, że napad Sików na territorium angielskie jest zupełnie nieprawdopodobnym; zdawało mu się, że byli zupełnie zdezorganizowanemi, wielu bowiem zbiegło, inni do domów dobrowolnie wrócili itp. Te dowodzenia może skłoniły sir Henryka Hardinge, iż nie liczył wcale na ich napad.

Stany Zjednoczone północnéj Ameryki.

Statek parowy »Rochester« przybył z New-Yorku, dzienniki przez niego przywiezione dochodzą do 21. Lutego, dla tego wiadomości otrzymane okrętem »Cambria« tylko tygodniem będą późniejsze. Amerykanie z niecierpliwością oczekiwali przybycia okrętu »Cambria.« Dzienniki z New-York wysłały okręt umyślnie naprzeciw statków przychodzących z Europy. W chwili przybycia okrętu »Cambria« Amerykanie już 31 dni nie mieli wiadomości z Europy, dla tego też z niecierpliwością niepojętą oczekiwali przybycia okrętu. Zaledwie »Cambria« przybył i rozdał swoje depesze, natychmiast na wszystkie strony rozesłano gońców. Jeden z nich z Boston do New-Yorku, odbył swą drogę 250 mil angielskich w przeciągu 7 i pół godzin 25 minut. Goniec tan należał do dziennika New-York Herald.

Wiadomości otrzymane okrętem »Rochester« są bardzo ważne, bo ukazują nam przekonanie ludu amerykańskiego względem wielkich środków projektowanych przez Sir Roberta Peel. Wszystkie dzienniki amerykańskie objawiają swe zadowolenie. Wszystkie utrzymują, że to rozwiąże w spokojny sposób spór Oregonu. Zdaje się, że teraz dzienniki amerykańskie nie myślą już o wojnie po ogłoszeniu w dniu 19. in extenso wiadomości politycznych z Anglii. New-York Herald tak się wyraża:

»Wiadomości z Europy, przywiezione przez parostatek »Cambria,« są bardzo ważne dla Ameryki, są ważniejsze jak wszelkie inne przywiezione nam od lat dwóch. Każdy pojmie ich ważność pod względem handlowym. Szczególniéj klassy rólnicze korzystać będą z zmniejszeń w taryfie projektowanych przez Roberta Peel. Producenci zboża i spekulatorowie z zachodu, producenci ryżu z Karoliny południowéj, fabrykanci Konnektikut, słowem wszystkie klassy producentów zyskają na zmiejszeniu taryfy projektowanéj przez Sir R. Peel. Zmiany projektowane w taryfie Wielkiéj Brytanii, zniesienie ceł projektowane od przedmiotów przywożonych z Ameryki, a szczególniéj zmiany jakim uledz ma taryfa Stanów Zjednoczonych, które to modyfikacye mają na celu zniżyć ją do cła najniższego, przez to dokonają, jeżeli wszystkie te środki przejdą, zniżenia pod względem handlowym pomiędzy obydwoma krajami, które uczyni dziś wojnę niepodobną, albowiem byłaby dla majątków prywatnych bardziéj zgubną jak kiedykolwiek. Im swobodniejszemi będą stosunki obu narodów, tém bardziéj każdy z nich będzie się starał o utrzymanie pokoju. Interesa handlowe i rękodzielne Stanów Zjednoczonych i Anglii są pomiędzy sobą tak zjednoczonemi, iż dla nas są rękojmią prawie niezawodną, że pokój nie będzie przerwanym. Wojna pomiędzy dwoma narodami jest prawie niepodobną. Gdy zastanowimy się nad ważnością powodów koniecznych dla wywołania wojny pomiędzy dwoma krajami nie możem przypuszczać nawet, że zerwiemy stosunki z Anglii.

Czytamy w Galignanis Messenger: Listy z Mexyku dochodzą do 31. Stycznia, późniejsze więc są o dni 10 od ostatnich wiadomości przez nas ogłoszonych. Wiadomości te są bardzo zadawalniające i donoszą, że Paredes szczęśliwie utrzymywał się przy władzy, i że bardzo dobrze krajem zarządzał. Zajmuje się on nadaniem kierunku stósownego biegowi spraw państwa i stara się wskrzesić porządek publiczny i zaufanie wstrząśnione tak ciężkiemi zaburzeniami Rpltéj; wszystkie wieści o kontrrewolucyi generała Arista na korzyść dawnego stanu rzeczy są bezzasadne, administracyę dzisiejszą można uważać za ugruntowaną.

Listy prywatne otrzymane w Londynie potwierdzają zupełnie wieści o stanie spokojnym stosunków z Wielką Brytanią.

Od Redakcyi. — Artykuł z »Parobata Gdańskiego« w niniejszéj gazecie niemógł być zamieszczony. — Za wiadomości nadesłane z Przybyszewa składa Redakcya uprzejme dzięki.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 31. Marca 1846	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	97	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$87\frac{1}{4}$	$86\frac{3}{4}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	96	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$97\frac{3}{4}$	—
„ „ Gdańska w T. .	—	—	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$96\frac{1}{4}$	—
„ „ W. X. Poznańsk.	4	103	—
„ „ dito	$3\frac{1}{2}$	$93\frac{3}{4}$	—
„ „ Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$97\frac{1}{4}$	—
„ „ Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$97\frac{3}{4}$	—
„ „ March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{2}$	—
„ „ Szląskie	$3\frac{1}{2}$	98	—
dito od rządu garantowane	$3\frac{1}{2}$	—	$95\frac{1}{4}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{11}{12}$	$11\frac{5}{12}$
Disconto	—	$3\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$
Akcje			
Obligi Potsd. Magdeburskiéj .	4	96	$95\frac{1}{2}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	115	114
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$100\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	—	$107\frac{1}{2}$	$106\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	97	—
Drogi żel. Reńskiéj	—	$89\frac{1}{2}$	$88\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Reńskie	4	97	—
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	—	—
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	105	—
Obligi upierw. Górno-Szląsk.	4	—	—
„ „ dito *Lit. B.* .	—	—	$97\frac{1}{2}$
„ „ Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	$114\frac{3}{4}$	$113\frac{3}{4}$
„ „ Magdeb.-Halberst	4	—	$107\frac{3}{4}$
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	$140\frac{1}{2}$	—
Drogi żel. Dolno-Szląskiéj . .	4	$93\frac{1}{2}$	$92\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Dolno-Szląskiéj	4	97	—
Drogi żel. Wilhelma (C.-O.)	4	$91\frac{1}{2}$	$90\frac{1}{2}$